

MAZURY ZZA SZYB SAMOCHODU

Maria Olszowska (Mragowo)

W sezonie letnim na drogach panuje wakacyjny ruch. Podróżujemy w różne strony, aby odpocząć od pracy i wielkomiejskiego zgiełku. Jadąc na wybrzeże, warto zmienić zaplanowaną trasę i „po drodze” przejechać przez krainę jezior. Jeśli ktoś się spieszy, nawet nie musi wysiadać ze swojego wehikułu, bo i tak zza szyby zobaczy dawne i współczesne Mazury w ich krajobrazie i architekturze. Mazury przez wielu utożsamiane są błędnie z całym obszarem Polski północno-wschodniej. Tymczasem jest to niewielki obszar na południu dawnych Prus Wschodnich, gdzie w przeszłości sięgało osadnictwo mazowieckie (Ryc. 1).



Krainy historyczne województwa warmińsko-mazurskiego

Ryc. 1. Obszar Mazur.

Mazury witają zmotoryzowanego turystę pięknymi przydrożnymi alejami drzew (Ryc. 2). Drogi są tu wąskie, bywają kręte, malowniczo wplecione między morenowe pagórki, pola usiane setkami głazów oraz liczne jeziora, które pojawiać się będą po obu stronach drogi (Ryc. 3). To charakterystyczny rys mazurskiego krajobrazu. Trzeba koniecznie rozejrzeć się za Kłobukiem, bo ten demon lubi chronić się w przydrożnych,



Ryc. 2. Wjazd na Mazury. Fot. M. Olszowska.

dziuplastych drzewach, czyniąc przeróżne psoty. To duch z mazurskich i warmińskich bajań, opiekun człowieka i przyrody. Utożsamiany ze zmokłym czarnym kogutem lub czarnym diabłem. Jeśli się go dobrze traktuje, jest życzliwy ludziom. Zagubionym pomoże odnaleźć drogę. Nie przeszkodzi też w podziwianiu zza szyby samochodu kolorowej mozaiki lasów i łąk, najpiękniejszych wiosną i latem.



Ryc. 3. Krajobraz jezior i pagórków. Fot. M. Olszowska.

Drogi wiodą przez typowo rolniczy krajobraz. W lecie szczególnie pięknie wyglądają żółte pola rzepaku, nazywanego mazurskim złotem (Ryc. 4). Malowniczy mazurski pejzaż podkreślają swoją obecnością czerwone maki polne, błękitne chabry bławatki pomieszczone z bielą rumianów polnych. Podziw każdego wzbudzą żerujące na podmokłych polach dostojne i eleganckie żurawie (Ryc. 5). Ptaki te kojarzą się nam z wiernością, mądrością, czujnością oraz długowiecznością.



Ryc. 4. Malownicze pola rzepaku. Fot. M. Olszowska.

Dla tego gatunku charakterystyczna jest czerwona „czapeczka” na szczycie głowy i zwisający z tyłu ciała ozdobny pióropusz, utworzony przez wyrastające najbliżej nasady skrzydeł lotki trzeciorzędowe. Czasem przez drogę przebiegną sarny (ekotyp polne) i zatrzymają się na przydrożnych polach. Sarny te nie

są tak płochliwe jak sarny leśne. Gdy dostrzegą zmianę w otoczeniu, gdy zatrzymamy samochód, natychmiast zastygną w bezruchu i zanim znikną z pola widzenia, będą najpierw obserwować nasze zachowanie (Ryc. 6).



Ryc. 5. Na podmokłych polach gromadzą się żurawie. Fot. M. Olszowska.

Za szybą samochodu mogą pojawiać się samotne, niewysokie ziemne „górkę” zupełnie nie pasujące do krajobrazu (Ryc. 7). W odległej przeszłości owe usypane ziemne kopce pełniły ważne funkcje w życiu dawnych pogańskich pruskich plemion Galindów, Jaćwingów i Bartów, które zamieszkiwały mazurską ziemię przed 1200 rokiem. „Świnte Góry” to pozostałości grodzisk tych plemion w postaci ziemnych stożków, kopców lub nasypów, których na Pojezierzu Mazurskim do-



Ryc. 6. Sarny polne na przydrożnej łące. Fot. M. Olszowska.

liczono się około sześciuset. Archeologiczne badania wskazują, że w takich miejscach znajdowały się kiedyś wartownie, zamki z umocnieniami albo dwory plemiennych arystokratów. Niektóre duże grodziska były dodatkowo otoczone usypanymi obronnymi wałami. Wartownie spełniały funkcje obserwacyjne, zamki dawały schronienie oraz możliwość obrony przed atakami Krzyżaków. Z tych powodów grodziska budowane były głównie na przesmykach nad jeziorami i na trudno dostępnych półwyspach wśród bagien i lasów. Badania grodzisk umożliwiły poznanie codziennego życia mieszkańców, ich zwyczajów i wierzeń.

Na trasie przejazdu nie zobaczymy wielkich aglomeracji miejskich, tylko niewielkie miasta i wioski,

jakby wklejone pomiędzy pagórki, zagajniki, jeziora i leśne kompleksy. Istnieją wsie, w których zachowało się dawne budownictwo drewniane. Zabytkową architekturę zobaczyć można we wsiach Krutyń, Ukta, Wojnowo, Gałkowo, Onufryjewo, Osiniak czy Kadzidłowo (Ryc. 8). Te wsie założyli rosyjscy staroobrzędowcy, którzy pojawili się w Prusach Wschodnich na początku XIX wieku, uciekając przed prześladowaniami ze strony prawosławnej Rosji.



Ryc. 7. Pozostałości tajemniczego średniowiecznego grodziska. Wysembork. Fot. M. Olszowska.

Osadnicy najczęściej budowali domy drewniane, później murowane wzorowane na mazurskiej zabudowie. Do budowy zawsze wykorzystywano naturalne surowce, takie jak kamień polny czy drewno. Niewielkie domki parterowe z czerwonym dachem charakteryzuje symetria, dwuspadowy dach, dzielone okna z ozdobnymi okiennicami, niekiedy ozdobne ganki lub facjaty. Budowane wsie najczęściej miały charakter „ulicówek” zakładanych wzdłuż drogi. Przestrzeń między drogą a domem zajmowały ogródki kwiatowe z malwami, łubinami, niezapominajkami, krzewami bzów lilaków i jaśminów. W Prusach Wschodnich sadzono ligustr. Ten zimotrwały krzew poszukiwany był przez zakochanych, bo odnaleziony wróżył młodym szczęśliwą i długotrwałą miłość.



Ryc. 8. Drewniany mazurski dom. Wojnowo. Fot. M. Olszowska.

Jeziora odgrywały w życiu mieszkańców ważną rolę. Miały głównie znaczenie strategiczne, ponieważ stanowiły drogi wodne łączące różne miejscowości. Dziś nie spełniają już tej roli, ale umożliwiają uprawianie sportów wodnych i jak dawniej dostarczają ryb. Niemal przy każdej chacie gnieździły się bociany. Bocianie gniazda w gospodarstwie wiejskim nadal są symbolem szczęścia, bo wierzy się, że bociany chronią domostwa przed wszelkimi klęskami. Mazury są ich ojczyzną. My lubimy bociany, a one lubią nas. Budują swoje gniazda na dachach stodół, domostw i na słupach telegraficznych. Pastwiska użytkowane ekstensywnie są ulubionym miejscem ich żerowania. Między pasącymi się łaciatymi krowami powoli brodzią bociany (Ryc. 9). Jesienią na polach uprawnych można jeszcze dzisiaj zobaczyć konia zaprzęgniętego do „zabytkowego” pługa, za którym idzie oracz, zaś wiosną konny siewnik. Po świeżo zaoranym polu przemieszczają się bociany, stada wrzeszczących mew śmieszek, a nawet żurawie. Wszystkie bowiem liczą na posiłek bez wysiłku. W taki pejzaż mazurskich pól pięknie wkomponowane są domostwa z czerwonymi dachówkami.



Ryc. 9. Bocian żeruje na pastwisku. Fot. M. Olszowska.

Mazurskie miasteczka mają zwykle zwartą zabudowę z atrakcyjnymi architektonicznie budowlami. Na przykład malownicza zabudowa niewielkiego mławowskiego rynku obejmuje kolorowe pruskie dziewiętnastowieczne kamieniczki. Między innymi piękną kamieniczkę z zabytkową apteką „Pod orłem” z 1819 roku czy synagogę, która obecnie pełni rolę cerkwi prawosławnej. Mławowski rabin zamieszkiwał kopulastą wieżyczkę w narożnej kamienicy przy skwerze przed Ratuszem (Ryc. 10). Dalej od centrum pomiędzy zabytkowymi budynkami stoją zbudowane po II wojnie „blokowiska” szpecące architekturę. Obecnie przy budowie nowych obiektów przywiązuje się większą wagę do zgodności architektonicznych stylów.

Mazury kojarzą się z żeglarstwem i spływem rzeką Krutynią. Warto choćby przejechać przez stolicę żeglarstwa – Mikołajki (Nikolaiken). Niezwykle

urokliwe miasteczko założone zostało w 1444 roku. W sezonie letnim jest bardzo zatłoczone. Wjeżdżając do Mikołajek od strony Olsztyna i Mrągowa trzeba



Ryc. 10. Zabytkowe kamieniczki. Mrągowo. Fot. M. Olszowska.

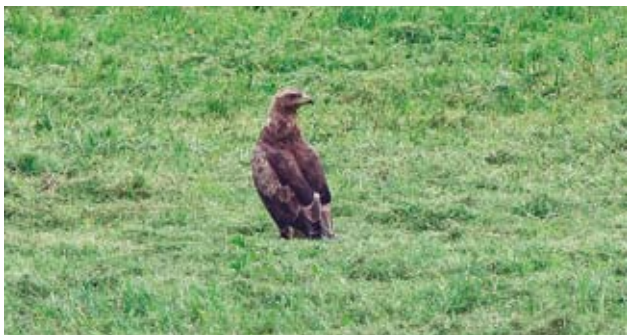
przejechać przez most drogowy łączący dwa brzegi jeziora Mikołajskiego. Stąd można już zobaczyć jachty z rozpiętymi na wietrze żaglami (Ryc. 11). Nie ma już dawnego portu i jego „żeglarskiej” atmosfery, a w dzisiejszym ekskluzywnym, na turystów czekają duże motorówki, które można wypożyczyć. Wielkie wycieczkowe statki zapraszają na rejsy po jeziorach. W restauracyjkach portowych można zjeść przepyszna smażoną sielawę i mało znane stynki.



Ryc. 11. Jezioro Mikołajskie w sezonie żeglarskim. Fot. M. Olszowska.

Warto zwrócić uwagę na mijane łąki, bo na nich bywają duże ptaki drapieżne. Aby je spokojnie obserwować, należy zwolnić i nie wysiadać z samochodu. Ptakiem poszukującym tutaj gryzoni może być orlik krzykliwy (*Clanga pomarina*) należący do ptasiej arystokracji, gatunek objęty Dyrektywą Siedliskową UE. Jest ciemnobrązowy, a jego pokrywy skrzydłowe

mają wyraźne rozjaśnienia, podobnie jak sterówki. Na głowie od strony potylicy również widoczne są jasne pióra (Ryc. 12). Częstym obrazem mazurskiego nieba są stada czajek (*Vanellus vanellus*). To niesamowity widok, bo stada mogą liczyć nawet kilkaset



Ryc. 12. Orlik krzykliwy na łące. Fot. M. Olszowska.

osobników (Ryc. 13). Białą brzuch każdego z ptaków wyraźnie kontrastuje z ciemnymi skrzydłami, od spodu białymi z czarnym brzegiem. W locie u ptaków widać czarny pas przedkończowy na białym ogonie i białe zakończenia skrajnych lotek pierwszorzędowych. Ptaki tak zginają skrzydła, że od tyłu wydają jak litera „M”. Naukowa (łacińska) nazwa czajki pochodzi od wiejadła, przyrządu służącego do oddzielenia wymłóconego ziarna zbóż od plew. Wiejadło miało kształt kosza, którym rolnik intensywnie machał i podrzucał zawartość w górę. Ciężkie ziarna spadały na ziemię, natomiast lekkie plewy były wywiewane przez wiatr. Samce czajek popisując się w okresie toków wykonują powietrzne akrobacje oraz zamaszyste ruchy przypominające ruchy pracującego rolnika. Czajki podlegają ścisłej ochronie, ponieważ stają się niestety ginącym elementem otwartego wiejskiego krajobrazu.



Ryc. 13. Odlot czajek. Fot. M. Olszowska.

W małomiasteczkowym pejzażu odnaleźć można cenne dzieła sztuki sakralnej. Kto przejeżdżałby przez Kętrzyn – krainę plemienia Bartów, zobaczy XIV-wieczną Kolegiatę Św. Jerzego. To najlepiej zachowany kościół obronny na Mazurach. Został zbudowany w miejscu dawnej warowni, która strzegła pobliskiego krzyżackiego zamku. Od 1999 roku Kolegiata ma godność Bazyliki Mniejszej (Ryc. 14).

Komu przyjdzie przejechać przez najbardziej wysunięte na wschód Garbate Mazury nazywane Krainą Łowców Przygód (okolice Olecka i Gołdapi) to w miejscowości Bolcie znajdzie się w pobliżu granicznego Trójstyku. Zbiegają się tu granice trzech państw: Polski, Litwy i Federacji Rosyjskiej (rosyjskiego obwodu kaliningradzkiego). Informuje o tym walcowaty postument, którego ostry wierzchołek wyznacza dokładnie styk granic tych państw. Postument otoczony jest kręgiem z trzema liniami, oznaczającymi trzy granice. W związku z wejściem Polski i Litwy do strefy Schengen można spokojnie przejść na stronę litewską i powędrować nad Jezioro Wisztynieckie. Nie można jednak przekroczyć granicy z Federacją Rosyjską. W miejscu Trójstyku przebiega też administracyjna granica pomiędzy województwem podlaskim i warmińsko-mazurskim.



Ryc. 14. Bazylika Kolegiacka. Kętrzyn. Fot. M. Olszowska.

Kto przyjedzie na Mazury poza letnim sezonem zobaczy inny pejzaż. Gdy zima sygnie śniegiem, zniweluje nierówności terenu i pobieli krajobraz na długie miesiące. Na skutych lodem jeziorach śmigać będą kolorowe żagle zmagających się z wiatrem bojerowców, iceboardowców i latawce snowkiterów.

Przejazd przez Mazury niezależnie od pory roku z pewnością zakończy się sporą liczbą dodatkowych kilometrów na liczniku samochodu i obrazami zapisanymi na karcie pamięci aparatu fotograficznego. Znajdą się tacy, którym wyglądanie przez szyby samochodu nie wystarczy. Ciekawi otaczającego świata zechcą go zgłębiać, a wtedy trzeba się będzie jednak zatrzymywać i skusić się na mazurską przygodę. Zapomnieć o wielkomiejskiej, zatłoczonej przestrzeni i bez pośpiechu wśród śpiewu ptaków i szumu nadbrzeżnych trzcin powędrować po krainie jezior, krainie, w której na każdym kroku spotkać można żeliwne pordzewiałe krzyże starych ewangelickich cmentarzy oraz złocące się rzepakowe wzgórza poprzątkane czerwonymi dachami gospodarstw, krainie malowanej barwami lasów, łąk i gęstymi mgłami ciągnącymi rankiem znad jezior.